

Niebelski, Eugeniusz

Przewneczna kontrakcja władz a stan umysłów w Lubelskiem po upadku powstania styczniowego

Przegląd Historyczny 79/4, 685-710

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Prewencyjna kontrakcja władz a stan umysłów w Lubelskiem po upadku powstania styczniowego

Rozwój politycznych wydarzeń po 1864 r. sprawiał, że wśród Polaków, zarówno tych na emigracji, jak w kraju, utrzymywały się nadal nadzieje na wyniesienie sprawy polskiej na forum europejskie. Emigracja zabiegała o zainteresowanie problemem polskim Austrii i Francji i starała się oddziaływać na ludność Królestwa dla utrzymania tam nastrojów spiskowych.

Sledzące te wydarzenia władze rosyjskie starały się ograniczać kontakty Królestwa z zagranicą. Obawiały się niekontrolowanego przepływu informacji i ludzi, głównie spośród emigracji polskiej, co mogło spowodować wzrost antyrządowych nastrojów, a nawet ponowne zrewoltowanie polskiego społeczeństwa. Namiestnik Teodor Berg przekonany był, iż pomimo przegranej powstania i represji w Polakach tkwi nadal groźny duch buntu. Dnia 26 czerwca 1865 r. raportował do Petersburga: „Postawa ludności warszawskiej jest w chwili obecnej daleka od wszelkiej widocznej agitacji. Jeśli przyglądać się wielkim zgromadzeniom publiczności, można by sądzić, iż jesteśmy w kraju całkiem spacyfikowanym. Wczoraj w Ogrodzie Saskim zebrało się 8 do 10 tysięcy osób w celach dobroczynnych. — — Pomimo tej całej uśmiechniętej i eleganckiej fasady myliłby się każdy, kto by jej zawierzył. Najmniejsze popuszczenie w tej postawie czujnej, silnej i surowej doprowadziłoby do utraty owoców dwóch lat walki, które upłynęły. Wszystko, co zakłóca pokój kontynentu europejskiego, wpływa mocno na ten kraj”¹.

Z początkiem 1866 r. rozpoczęto w całym Królestwie poszukiwania emisariuszy polskiej emigracji, którzy — według informacji zebranych przez władze warszawskie — już w końcu lata 1865 r. zaczęli napływać do Galicji z zamiarem przedostania się do zaboru rosyjskiego². W Warszawie i Lublinie podejrzewano, że ich drogi wiodą przez Lubelskie i Podlasie. Stąd rozkazy do władz terenowych, by szczególną uwagę zwrócić

¹ J. Leskiewiczowa, *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym 1864—1870*, Warszawa 1961, s. 50, cyt. za: J. W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984, s. 329.

² W powiecie hrubieszowskim już w 1865 r. opowiadano, że krążą tam agenci komisarza pełnomocnego Rządu Narodowego poza granicami kraju, Jana Kurzyny, i zbierają we dworach składki na potrzeby ruchu. Sledztwo wykazało, że były to zwykłe plotki. Zob. H. Brodowska, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864—1909*, Warszawa 1967, s. 283.

na napływających tu nieznanym ludzi³. Celem tej akcji miało być oczywiście ujęcie tych, którzy przybyli z misją polityczną, a być może również zastraszenie ludności miejscowej przed kontaktami z obcymi.

Na przełomie 1865/66 r., na polecenie władz warszawskich, policja guberni lubelskiej zobowiązana została do zbierania informacji o „nastrojach i prawomyślności”. W związku z tym w styczniu 1866 r. dowódca żandarmerii lubelskiej, ppłk Drozdow donosił generał-policmajstrowi, że w czasie swojego objazdu guberni widział często dzieci polskie we wsiach i miasteczkach paradujące w konfederatkach. Odpowiedzią na ten raport było zarządzenie Trepowa z 19 marca, by miejscowa policja nie dopuszczała do noszenia przez obywateli i urzędników polskich strojów narodowych. Zdaniem generał-policmajstra, obserwowane w guberni lubelskiej fakty świadczyły o nieprawomyślności obywateli, o sympatyzowaniu z wrogami władzy⁴.

Ocena Trepowa oraz nakaz przeciwdziałania wymienionym zjawiskom świadczą, iż obawiano się, że ze strony polskiej jest to działanie celowe, zmierzające — podobnie jak w okresie przedpowstaniowym — do zrewoltowania społeczeństwa. Błahe wydawałoby się szczegóły stroju traktowano nadal jako instrument antyrosyjskiej agitacji i propagandy.

W kilka dni po nadejściu pisma z Warszawy ppłk Drozdow wydał w takim samym duchu i formie rozkazy do naczelników wojennych w guberni; powiadomił też o tym gubernatora.

Można przypuszczać, iż naczelnicy zadbali o to, by nie rozpowszechniło się noszenie polskich strojów narodowych, gdyż późniejsze ich raporty nie zawierały większej liczby tego typu faktów. Tam gdzie się jeszcze zdarzały, stosowano wobec winnych kary pieniężne. Tak na przykład naczelnik wojenny powiatu zamojskiego donosił 29 maja, że wobec dwóch mieszczan Urzędowa: Stanisława Świerczyńskiego i Marcina Iwanickiego, zastosowano grzywny w wysokości 5 rubli za noszenie niedozwolonych czamara⁵. Z kolei mieszkaniec bliżej nie określonej miejscowości w Lubelskiem, 31-letni W. Wysłocki, były oficer austriacki, za noszenie stroju polskiego został aresztowany i decyzją naczelnika lubelskiego wojennego oddziału wydalony za granicę⁶.

Nie wszędzie obserwowano wówczas niepokojące zjawiska. W niektórych okolicach powiatu lubelskiego ludność polska zachowywała się na tyle spokojnie, że władze miejscowe mogły z optymizmem patrzeć w przyszłość. Ppłk Drozdow pisał do gubernatora 5 stycznia, że w promieniu 25 wiorst od Iwangorodu (Dęblin) nawet byli powstańcy i sybiracy (łącznie 139 osób) politycznie „w niczym nie byli zamieszani”⁷.

³ AP Lublin, Naczelnik Wojenny Lubelski [dalej cyt.: NWL], sygn. 29, pismo generał-policmajstra do naczelnika lubelskiego wojennego oddziału z 9 stycznia 1866 r., k. 1—2; Naczelnik Wojenny Łukowski [dalej cyt.: NWL], sygn. 63, gubernator lubelski do naczelnika wojennego powiatu łukowskiego z 31 stycznia 1866 r., k. 24. Zob. też J. W. Borejsza, op. cit., s. 329.

⁴ AP Lublin, Kancelaria Gubernatora Lubelskiego [dalej cyt.: KGL], sygn. 1866/105, k. 9—12.

⁵ AP Lublin, KGL, sygn. 1866/33, k. 213.

⁶ AP Lublin, NWL, sygn. 22, zob. spis aresztowanych za maj 1865 r.

⁷ Wszystkie zarejestrowane osoby były w 1863 r. w oddziałach powstańczych, w tym 8 powróciło z zesłania. Wśród całej grupy było 118 chłopów i 21 mieszczan. Zob. AP Lublin, KGL, sygn. 1865/362.

Z nastaniem wiosny w guberni lubelskiej i sąsiednich zatrzymywano też przypuszczalnych emisariuszy. W dniu 31 marca naczelnik powiatu opatowskiego w guberni radomskiej ostrzegął gubernatora lubelskiego, że prawdopodobnie po prawej stronie Wisły działa obecnie emisariusz, Polak z belgijskim paszportem, Mikołaj Janus. Miał to być jeden z dwóch emisariuszy, którzy w marcu weszli z Galicji do guberni radomskiej z zamiarem przejścia w Lubelskie. 29 marca jeden z nich o nazwisku Bronisław Zawadzki został schwytyany. Na podstawie zeznań Zawadzkiego naczelnik opatowski sporządził rysopis Janusa oraz chłopą galicyjskiego o imieniu Kuba, który powoził bryczką. Naczelnik opatowski informował również, że Janus ma przy sobie biżuterię do spieniężenia. O fakcie tym gubernator powiadomił dowódcę żandarmerii, a naczelnikom 14 kwietnia nakazał poszukiwanie i aresztowanie M. Janusa oraz jego woźnicy⁸. Efektów tych działań nie znamy.

Dnia 30 maja w Hrubieszowie aresztowano z kolei dwóch poddanych austriackich: szlachcica Józefa Skolimowskiego i jego woźnicę Mateusza Karszton (!). Poinformowany o tym generał-policmajster nadesłał w końcu czerwca kompromitujące Skolimowskiego informacje; podejrzewano go o utrzymywanie w czasie powstania kontaktów z powstańczym organizatorem powiatu hrubieszowskiego, Witoldem Grothusem, i dowodzenie w 1863 i 1864 r. oddziałem partyzanckim. Informacje te spowodowały przekazanie Skolimowskiego komisji śledczej w Lublinie. W trakcie śledztwa Skolimowski zeznał, iż brał udział w powstaniu, był już za to sądzony w Galicji i ukarany grzywną, zaś w Hrubieszowskie przyjechał z zamiarem wydzierżawienia jakiegoś majątku i z tego powodu spotykał się z miejscowymi obywatelami. Komisja śledcza nie dała wiary tłumaczeniom podejrzanego i chociaż nie znalazła konkretnego dowodu winy uznała, iż Skolimowski przyjechał do guberni lubelskiej w „karygodnym celu”. Zadecydowała by odesłać go za granicę bez prawa powrotnego wjazdu do Królestwa Polskiego lub Rosji. Wydaje się, iż w tym przypadku podejrzania komisji śledczej miały podstawy, gdyż Skolimowski kontaktował się tylko z tymi właścicielami, którzy w różny sposób brali udział w powstaniu i wykryci przez władze rosyjskie byli już wcześniej skazani na grzywny⁹.

Pod śledztwem za kontakty z Galicją znalazł się też chłop ze wsi Parucie w powiecie zamojskim, Jakub Łagowski. Oskarżył go Żyd M. Zylber z miasta Narol w Galicji, który doniósł, iż Łagowski trudni się kontrabandą i przewozem bibuły. Decyzją naczelnika powiatu zamojskiego Łagowski uznany został za przestępcę czwartej kategorii, ukarany grzywną 20 rs. i oddany pod nadzór policji. Generał-policmajster wyrok anulował i 8 października 1866 r. skazał Łagowskiego na dwa miesiące aresztu i nadzór policji¹⁰.

Opierając się na raportach tajnych agentów rosyjskich notowano w Lubelskiem i inne fakty „politycznej propagandy”. Pismem z 1 maja 1866 r. naczelnik zamojski donosił do Lublina, że w przygranicznej wsi Borów w szynku Widgórskiego odbywają się często polityczne spotka-

⁸ AP Lublin, KGL, sygn. 1866/105, k. 15—17.

⁹ AP Lublin, sygn. 1866/110 (akta sprawy Skolimowskiego).

¹⁰ AP Lublin, sygn. 1866/114 i 1867/71 (akta sprawy Łagowskiego).

nia drobnej okolicznej szlachty. By zlikwidować te zjazdy, „mogące przynieść wiele złego”, naczelnik domagał się od gubernatora, by szynkarzowi odebrać koncesję, a siedmiu ludziom regularnie zjeżdżającym do karczmy, nakazać zapłacić po 8 rubli „jako kary paszportowej”¹¹.

Z kolei przesłany do namiestnika raport nieznanego nam konfidenta wskazywał na istnienie w Lublinie i Warszawie „klubów spiskowych”, założonych przez dwóch Nowickich z Lublina. W Lublinie klub taki działał miał w mieszkaniu prezesa sądu kryminalnego, Nowickiego, znanego mówcy-agitatora z okresu manifestacji przedpowstaniowych. W nocnych schadzkach i naradach u Nowickiego mieli brać udział: dr Koparski, prokurator sądu kryminalnego w Lublinie — Kieszczyński i prezes Towarzystwa Kredytowego — Aleksander Bieliński. Informator dodawał, iż są to ludzie nieprawomyślni: Nowicki i Bieliński w czasie powstania zbierali pieniądze i nawet z własnych funduszy znaczne sumy przekazali powstańcom: ponadto Bieliński jest byłym sybirakiem¹². Klub ten ma stały kontakt z Galicją. Syn Nowickiego, również były działacz polityczny i więzień Cytadeli, a obecnie student Szkoły Głównej, organizuje w Warszawie w domu pod nr 389 schadzki młodzieży wojskowej, gimnazjalnej i akademickiej. Wszyscy oni mają mieć kontakty z byłymi dowódcami „szajek”, przebywającymi na emigracji: Bosakiem, Krysińskim i Taczanowskim. Śledztwo przeprowadzone przez oficera żandarmerii lubelskiej nic nie wykazało. Mimo to 10 lipca gen. Trepow nakazał mieć wymienione osoby pod sekretnym nadzorem; rewizji na razie nie polecał przeprowadzać¹³.

Trudno dziś stwierdzić, czy wyżej wymienione fakty tworzenia się związków konspiracyjnych miały rzeczywiście miejsce, czy też były tworem wyobraźni szpiegów rosyjskich. Nawet jednak gdyby formalnie grupy te nie miały założeń spiskowych, to rozmów na tematy polityczne z pewnością nie unikano. Już choćby bliska wojna prusko-austriacka, zatem konflikt między państwami zaborczymi, nastęrczała ku temu okazji.

W maju 1866 r. mówiono o wojnie powszechnie. Austria przygotowywała się do starcia, w Galicji panował nastrój podniecenia. Dnia 4 maja ppłk Drozdow pisał do gubernatora lubelskiego, iż mówi się, że rewolucyjna partia w Galicji, licząc na wojnę europejską, formuje polski korpus ochotniczy na czele którego będzie stał Langiewicz, zdążający już z Zachodu do Krakowa. Organizacja ma też zamiar zbierać na ten cel pieniądze w Królestwie¹⁴. W końcu maja generał-policmajster zawiadamiał znów władze lubelskie, że także inny były polski powstaniec, Bosak, za zezwoleniem władz austriackich zbiera w Galicji polskich ochotników. Przestrzegał też gubernatora lubelskiego przed Żydami handlarzami zjeżdżającymi z Galicji w Lubelskie, którzy, przy zakupach furazu i innych produktów potrzebnych wojsku austriackiemu, mogą robić niebezpieczną

¹¹ AP Lublin, sygn. 1866/14, k. 56.

¹² A. Bieliński (1818—1877) zesłany był na Syberię dwukrotnie: w 1839 r. za udział w spisku tzw. świętokrzyżców, w 1844 r. w związku ze sprawą ks. Sciegienego. Wrócił do kraju w 1859; jeszcze w 1869 r. był pod nadzorem policji. Zob. AP Lublin, KGL, sygn. 1869/239, k. 73.

¹³ Zob. akta sprawy AP Lublin, KGL, sygn. 1866/105, k. 53—73.

¹⁴ Tamże, k. 19—20; A. Kossowski, *Nastroje polityczne w Lubelskiem w latach 1866—1869*, „Pamiętnik Lubelski” t. II, 1935, s. 100.

propagandę¹⁵. Chodziło tu z pewnością o propagandę szeptaną, a więc przekazywanie w rozmowach różnych wieści o wydarzeniach w Austrii i zaborze austriackim, a także o możliwość dostarczania w Lubelskie przez Żydów bibuły, książek czy czasopism polskich.

W świetle współczesnych opracowań historycznych informacje o przyjeździe Mariana Langiewicza i Józefa Hauke-Bosaka do Galicji okazują się fałszywe, obaj bowiem polscy dowódcy wiosną 1866 r. przebywali we Francji. Langiewicz nie myślał wtedy o wyjeździe do Galicji, początkowo nawet nie wierzył w możliwość wybuchu wojny austriacko-pruskiej. Kiedy jednak konflikt okaże się nieunikniony, będzie popierał akcję tworzenia oddziałów polskich, ale u boku Włoch¹⁶. Na dowódcę nowo powstającego legionu wyznaczony zostanie J. Hauke. Ogół bowiem lewicy emigracyjnej snuł plany antyaustriackiego powstania w Galicji i innych krajach monarchii, a wreszcie rewolucji w Europie i rozwiązania problemów narodowych. Rozchodziły się, co prawda, wśród emigracji wieści o współpracy Langiewicza z Bosakiem w sprawie kierowania akcją polską, lecz były to tylko plotki, a wkrótce obaj generałowie popadną nawet w konflikt, który także w przyszłość wykluczał ich współdziałanie. Zacytowane więc powyżej dane rosyjskie o przygotowaniach powstańczych w Galicji mogły mieć o tyle związek z wojskową akcją emigracji, o ile agenci rosyjscy zorientowani byli, że były podkomendny Bosaka z okresu powstania, rewolucjonista rosyjski ppłk Paweł Bogdanow (Bogdan), czyni starania o sformowanie oddziałów w zaborze austriackim i w Królestwie. Bogdanow działał bowiem w Galicji jako agent Bosaka, mając do pomocy por. Kazimierza Zienkiewicza i por. Henryka Huberta. Bosak wraz z gen. Ludwikiem Mierosławskim „dążyli” zaś do rozbicia Austrii. Nic bliższego nie wiemy o efektach poczynań Bogdanowa, przypuszczalnie nie wyszły one ze stadium planowania¹⁷.

Powszechnie natomiast było wiadomo, że od pierwszych dni maja formowano wśród Polaków w Galicji ochotniczy pułk tzw. Krakusów, lecz żaden z znanych dowódców powstania 1863 r. nie miał z tym nic wspólnego. Pułk ten tworzony dla obrony Austrii powstawał z inicjatywy lojalisty hrabiego Kazimierza Starzeńskiego, byłego pułkownika wojsk austriackich. W związku z tą akcją pojawiło się też wiele dyskusyjnych artykułów w miejscowej prasie polskiej, odezów, broszur i ulotek¹⁸.

Pogłoski o tworzeniu się powstańczych oddziałów w Galicji notowały władze i później. W pierwszych dniach sierpnia wieści takie przywiózł, powracający z Wołynia pracownik urzędu miejskiego w Hrubieszowie,

¹⁵ APL, KGL, sygn. 1866/105, k. 50—51, pismo generał-policmajstra z 28 maja 1866 r.

¹⁶ Zob. H. Rządowska, *Marian Langiewicz*, Warszawa 1967, s. 386; taż, *Langiewicz Marian*, [w:] PSB t. XVI, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971, s. 503.

¹⁷ Bogdanow wzywał Bosaka do przyjazdu do Galicji i objęcia dowództwa nad powstaniem. Ten, jak się okazuje, odniósł się do tego sceptycznie. Zawiedziony Bogdanow wyjechał do Francji. Zob. K. Kozłowski, *Generał Józef Hauke-Bosak 1834—1871*, Warszawa 1973, s. 259, 271—272, 293—294; J. W. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966, s. 91; J. Wojtasik, *Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski 1864—1907*, Warszawa 1987, s. 70—74.

¹⁸ J. Zdrada, *Zmierzch Czartoryskich*, Warszawa 1969, s. 116; H. Wereszycki, J. Zdrada, *Polska działalność dyplomatyczna (1860—1900)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej* t. III: 1795—1918, red. L. Bazyłow, Warszawa 1982, s. 642—643; J. Wojtasik, op. cit., s. 75—76.

Sidorski. Przebywał on pewien czas w Lutomerzu i Zdżarach, gdzie księża, Jakub Kulik i Mikołaj Stempkowski, mówili mu, że pomiędzy Radziwiłłowem i Brodami ma się znajdować „szajka” około 500 ludzi, którzy zamierzają wkroczyć na Wołyń. Z tego też powodu straż graniczna otrzymała tajne rozporządzenie, by śledzić pogranicze od strony Austrii. Naczelnik żandarmerii powiatu hrubieszowskiego, mjr Pokroszyński, donosił ppłk Drozdowowi, że wiadomości te potwierdzali też inni przyjezdni z guberni wołyńskiej¹⁹.

Jest raczej pewne, że zarówno echa wojskowych poczynań lojalistów w Galicji, jak i emigracji polskiej we Włoszech dały powód pogłoskom o oddziałach powstańczych w Galicji. Świadczy to też o oczekiwaniach i nadziejach ludności obu zaborów na nową walkę o wyzwolenie Polski. Władze rosyjskie ciągle się tego obawiały; każda więc, najdrobniejsza informacja o antyrosyjskich wystąpieniach, czy choćby tylko o wzroście politycznych nastrojów, wywoływała drobiazgowe śledztwo. I nawet wtedy, gdy alarm okazywał się fałszywy, władze nie potrafiły wyzbyć się podejrzeń; dane osoby i całe ich grupy oddawano pod sekretny nadzór policji.

Tak na przykład wiele zamieszania wywołał raport naczelnika powiatu radzyńskiego z maja 1866 r., informujący Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych, że wśród unitów krąży podburzająca proklamacja niewiadomego autorstwa. Wstępne rozeznanie naczelników powiatów żadnej proklamacji nie wykryło. Ppłk Drozdow wziął za punkt wyjścia sugestię naczelnika wojennego chełmskiego rewiru, por. Szyłowa, według którego proklamację wydał ks. Garasowski, rektor unickiego seminarium w Chełmie. Ów ksiądz w 1863 r. kolportował proklamację do unitów, podburzającą przeciw „władzy i całemu rosyjskiemu narodowi”²⁰.

Trwające ponad dwa miesiące dochodzenie nie potwierdziło istnienia manifestu do unitów. Donosząc o tym dyrektorowi Komisji Cerkaskiemu, gubernator lubelski zauważył, iż fałszywy alarm mógł wynikać stąd, że naczelnik radzyński uznał list biskupa chełmskiego do duchowieństwa, nakazujący głoszenie kazań w języku rosyjskim, za podburzającą odezwę. Pomimo tej, wydaje się prawdopodobnej oceny gubernatora, Drozdow jeszcze nie rezygnował ze śledztwa. Dnia 24 sierpnia donosił gubernatorowi, że duchowieństwo unickie nie jest prawomyślne, zajmuje postawę fanatycznego przywiązania do katolicyzmu i wrogości ku prawosławiu. Nienawiść tę — według podpułkownika — „wyssali z mlekiem matek swoich, Polek-katoliczek”²¹. Nic nie pisał o proklamacji.

Innym razem generał Trepow otrzymał wiadomość, że posiadłość pod Hrubieszowem, niegdyś własność ziemianina Staszica, obecnie w posiadaniu drobnej szlachty, stała się „gniazdem rewolucjonistów”, którzy kontaktują się z „czerwoną rewolucyjną organizacją w Galicji”. Po kilku tygodniach śledztwa, 17 lipca gubernator lubelski donosił do Warszawy, że chodzi tu o szlachtę z majątku po księdzu Stanisławie Staszicu, obecnie „Hrubieszowską rolną spółkę”. Dodał też, że szlachta ta brała

¹⁹ AP Lublin, KGL, sygn. 1866/105, k. 113, raport ppłk Drozdowa do gubernatora lubelskiego z 2 sierpnia 1866 r. Zob. też A. Kossowski, op. cit., s. 108.

²⁰ AP Lublin, KGL, sygn. 1866/105, k. 101, raport naczelnika wojennego pow. krasnostawskiego do gubernatora z 18 lipca 1866 r.

²¹ Tamże, k. 145.

czynny udział w powstaniu 1863 r. O jej ewentualnym powiązaniu z Galicją nie wspominał uznawszy widocznie, że podejrzenia władz warszawskich nie mają rzeczowych podstaw²².

Nawet ograniczając się do tych dwóch przykładów można wnioskować, że w opinii władz rosyjskich szczególnie niebezpiecznym elementem byli uczestnicy powstania 1863 r. oraz ci, którzy z nim sympatyzowali, wspomagając je moralnie i materialnie, jak choćby duchowieństwo unickie.

Ze wszystkich tych wydarzeń kancelaria namiestnika sporządzała okresowe sprawozdania, które przesyłano do Petersburga. Sprawozdania te przeglądał osobiście car i zdarzało się, że ingerował w decyzje władz w Królestwie. Tak stało się w sprawie mieszkańca Żółkiewki w powiecie krasnostawskim, Józefa Leszczyńskiego.

W dniu 11 września, w dzień modlitw za cara, wszedł on do miejscowej synagogi i do modlących się Żydów powiedział: „Czemu się modlicie, car wczoraj zmarł”. Naczelnik żandarmerii krasnostawskiej doniósł gubernatorowi, iż Leszczyński wypowiedział to w słowach obraźliwych i nieprzyzwoitych. Gubernator natychmiast złożył raport dyrektorowi Komisji Spraw Wewnętrznych, nadmieniając, że wszczęto już śledztwo. Po wiadomieniu o incydencie Trepow nakazał, by „porządkiem administracyjnym” Leszczyńskiego osadzić na półtora miesiąca w więzieniu, a po odbyciu kary oddać go pod nadzór policji. Winnych zaś niezłożenia raportów o tym wydarzeniu urzędników skazał na areszt wojskowy: naczelnika wojennego żółkiewskiego rewiru rotmistrza Szczerbaczewa — na trzy dni, a burmistrza Zwolińskiego na siedem dni. Informacje te znalazły się w sprawozdaniu namiestnika i poszły do Petersburga.

Dnia 14 listopada naczelnik kancelarii carskiej powiadomił władze w Warszawie, że imperator „raczył zauważyć notkę z okresowego sprawozdania o wydarzeniach w Królestwie Polskim” i zrobił uwagę, że wyroki w sprawie Leszczyńskiego są zbyt małe i niewspółmierne do popełnionego czynu. Car rozkazał przekazać sprawę sądowi wojennemu. Generał Trepow powiadomił o tym gubernatora lubelskiego pismem z 19 tego miesiąca dodając, że również ojciec Leszczyńskiego znany jest z nieprawomyślności i związków z powstaniem 1863 r.

Na skutek interwencji Aleksandra II sprawę oddano Audytoriatowi Polowemu, który skazał: Leszczyńskiego na 6 lat katorgi w kopalniach syberyjskich, Zwolińskiego na 4 miesiące twierdzy brzeskiej, a Szczerbaczewa polecił zwolnić ze służby. 18 lutego 1867 r. Berg wyrok potwierdował. Do sprawy Szczerbaczewa powrócono latem t.r., kiedy to dyrektor KSW przypominał gubernatorowi, że Szczerbaczew, jako zwolniony karnie ze służby, pozbawiony jest praw na przeciąg trzech lat²³.

Nasuwa się pytanie: dlaczego tak wysoki wyrok zapadł na Leszczyńskiego? Czyżby car poczuł się aż tak dotknięty w swoim majestacie? Nie wydaje się, aby to było jedyne wytłumaczenie. Przekazanie sprawy sądowi wojennemu sugeruje, że car potraktował postępek Leszczyńskiego jako przestępstwo polityczne, wystąpienie przeciw władzy najwyższej. Sroga kara, jaka spotkała winowajcę i opiesziałych urzędników miała być przestrogą dla ludności polskiej, jak też dla pracowników carskiej admi-

²² Tamże, k. 93—95; AGAD, Zarząd General-Policmajstra [dalej cyt.: ZGP], sygn. 62, k. 1—10; A. Kossowski, op. cit., s. 108.

²³ AP Lublin, KGL, sygn. 1866/140 (sprawa Leszczyńskiego).

nistracji. Świadczy to, jak bardzo problem nastrojów w Królestwie zaprzętał myśli samego cara. Nie trudno odpowiedzieć dlaczego.

W trakcie pertraktacji dyplomatycznych po zakończeniu wojny austriacko-pruskiej sprawa polska pierwszy raz od czasu powstania wypłynęła jako problem polityki międzynarodowej. Z jednej strony Bismarck posługiwał się nią jako środkiem nacisku na rosyjskiego partnera. Już w sierpniu 1866 r. zlecił pełnomocnikowi pruskiemu w Petersburgu, Schweinitzowi oświadczyć Aleksandrowi II, że w razie zaostżenia się nacisku państw ościennych, nieprzychylnych zjednoczeniowemu planom, zdecydowany jest na „rozpętanie pełnych sił narodowych Niemiec i krajów sąsiednich”. Oczywiście pod mianem „kraje sąsiednie” należało rozumieć ziemie polskie zaboru rosyjskiego. Równocześnie nominacja A. Gołuchowskiego na namiestnika Galicji oznaczała, że Austria wykorzystuje w rozgrywkach politycznych z Rosją zarówno autonomię Galicji, jak i sprawę polską. Obserwowane zbliżenie francusko-austriackie mogło oznaczać zapowiedź podniesienia sprawy polskiej przez Francję przy poparciu Austrii. Obawy te podsycił Bismarck; z jego to inicjatywy płynęły z Berlina do Warszawy informacje o działaniach polskich organizacji politycznych we wszystkich trzech zaborach. Głównym oparciem dla tej aktywności miała być Galicja²⁴.

Doniesienia berlińskie były w pewnym stopniu zgodne z rzeczywistością. Nie tylko politycy galicyjscy, przedstawiciele Hotelu Lambert nawiązywali współpracę z Wiedniem; zachętą były koncesje autonomiczne przyznane Galicji, a także nadzieje na podniesienie sprawy polskiej. „Oczekując wybuchu wojny austriacko-rosyjskiej — piszą H. W e r e s z y c k i i J. Z d r a d a — dyplomaci Hotelu Lambert patrzyli na Galicję jako na bazę wypadową wojsk austriacko-węgierskich oraz teren tworzenia się polskich oddziałów zbrojnych”²⁵.

Ze swej strony młoda emigracja postyczniowa kontynuowała robotę tajną, kierowała emisariuszy do Galicji i zaboru rosyjskiego, przemyślała przez granicę polskie druki emigracyjne. Inicjatywy te podejmowali działacze Zjednoczenia Emigracji Polskiej, Ogniska Republikanckiego Polskiego oraz Towarzystwa Demokratycznego Mierosławskiego²⁶. W 1867 r. działania te znacznie się nasiliły.

Na przełomie 1866/67 r. już nie tylko Trepow, ale i dyrektor Czerkaski nadsyłały do gubernatora lubelskiego wiadomości o kierowaniu się do Królestwa nowych emisariuszy oraz żądają, by przedsięwzięto wszelkie środki dla ich wysłędzenia i schwytania²⁷. W styczniu 1867 r. z nakazu gubernatora, ponaglanego przez Warszawę, naczelnicy powiatowi rozpoczęli też poszukiwania wydawnictw dotyczących historii Polski, które podobno zaczęto wwozić do Królestwa; do lata tego roku nic nie wykryto²⁸.

W dokumentach rosyjskich nie ma też wzmianek, by w 1867 r. udało się pochwycić w Lubelskiem lub na Podlasiu jakiegoś emisariusza, choć

²⁴ J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1947, s. 374—375, 379. Zob. też H. Wereszycki, *Niewygasta przeszłość*, Kraków 1987, s. 26.

²⁵ *Polska działalność dyplomatyczna*, s. 644—645.

²⁶ Zob. J. W. Borejsza, *Emigracja*, s. 251—253, 268—271.

²⁷ Zob. A. Kossowski, op. cit., s. 108.

²⁸ AP Lublin, KGL, sygn. 1867/7, raport naczelnika pow. nowoaleksandrowskiego z 12 kwietnia 1867 r. i naczelnika pow. krasnostawskiego z 8 sierpnia t.r.

skądinąd wiadomo, że wśród zjeżdżających do Galicji byli i tacy, którym zlecano kontakty z ludnością Lubelskiego. W 1867 r. wyjechał z Londynu do Galicji członek Rady Generalnej I Międzynarodówki, znajomy Marksa, Konstanty Bobczyński. Rosyjski historyk M. Berg twierdził, że Bobczyńskiemu polecono propagandę w guberni lubelskiej. Nie wiadomo czy tam dotarł, choć jest to prawdopodobne. Sprawy te były tajne, a organizacje, które nimi kierowały nie rejestrowały dokładniejszych danych, które by dziś pozwoliły tę kwestię rozstrzygnąć²⁹.

Faktem jest, że w Lubelskiem dostrzeżono efekty oddziaływania emigracji. Gubernator Buckowski pisał do namiestnika, że emigracja oddziaływała na Lubelskie drogą szeroko rozwiniętej agitacji ustnej. Chłopi przygraniczni utrzymują kontakt z ludnością Galicji, zbierają się „jak w okresie powstania” i zagrażają poruszającym się w terenie żołnierzom i urzędnikom rosyjskim. Ruch ten nie ma charakteru zorganizowanego, rzuca jedynie hasła, by ludność była gotowa do boju z każdym zaborcą, a przede wszystkim z Rosjanami³⁰.

Nie wykluczone, że na te nastroje wpłynęły także rozchodzące się wieści o oddziałach powstańczych, formujących się w Galicji. W pierwszych dniach kwietnia wieści takie przywiózł przybyły z Galicji do Chełma ks. grekokatolicki Bazyli Jasiński. Informował on władze, że w Galicji bez przeszkód Polacy werbują do powstańczych oddziałów pieszych i konnych; działają nawet już żandarmi wieszający. W powiecie brzeżańskim — według Jasińskiego — agituja w tej sprawie Langiewicz i Pustowójtówna³¹. Wszędzie wzrosły antyrosyjskie nastroje, Rosjanie z obawą poruszają się nocą. Na jego własny dom dokonano nawet napadu; zapewne było to działanie polityczne³².

O gromadzeniu się „włóczęgów” w polskich dworach po stronie austriackiej donosił też gubernatorowi naczelnik powiatu tomaszowskiego. Mieli to być uczestnicy powstania 1863 r., w przeważającej części napływający z Mołdawii i Wołoszczyzny. Całej spiskowej robocie — kończył naczelnik — przewodzi Galicja Zachodnia; natomiast w jej części wschodniej mają miejsce zaburzenia polsko-ruskie³³.

W związku z tymi wieściami gubernator prosił namiestnika o zwiększenie wojska w terenie przygranicznym. 18 kwietnia Komisja Spraw Wewnętrznych informowała go, że naczelnik warszawskiego wojennego okręgu zdecydował, by z Lublina przesłać jedną sotnię 49 dońskiego pułku kozaków do Tomaszowa, a z czterech sotni tegoż pułku stacjonujących w Biłgoraju połowę odesłać do Janowa. Dla uniknięcia komentarzy ze strony ludności podano do wiadomości, że było to konieczne ze względu na ściganie złodziei oraz „wzmocnienie nad nimi środków nadzoru”³⁴.

²⁹ J. W. Borejsza, *Patriota bez paszportu*, Warszawa 1982, s. 154.

³⁰ H. Brodowska, op. cit., s. 285—286.

³¹ Chodziło tu o Henrykę Pustowójtównę, adiutantkę Langiewicza z okresu jego walk w Sandomierskiem w 1863 r. W czasie, o którym mowa, tj. w 1867 r., przebywała ona w Paryżu. Zob. S. Kieniewicz, *Pustowójtow (Pustowoitoff, Pustowójtówna) Anna Henryka*, [w:] PSB t. XXIX, Wrocław-Warszawa-Kraków 1986, s. 432—434.

³² AP Lublin, KGL, sygn. 1867/1t, k. 5, raport mjra Emcowa do Michała Andrejewicza z 10 czerwca 1867 r.

³³ Tamże, k. 31, raport z 1 maja 1867 r.

³⁴ Tamże, k. 19—21. Zob. też H. Brodowska, op. cit., s. 285.

23 kwietnia Buckowski zasilł też straż ziemską w południowych powiatach, wysyłając tam czternastu zaufanych ludzi: w biłgorajski i tomaszowski po pięciu, w janowski — czterech. Ich rozmieszczenie pozostawił do decyzji naczelników powiatów. Tylko jednego ze strażników, Tymofieja Gajduka z powiatu nowoaleksandrowskiego, polecił umieścić na placówce w Tarnogrodzie, leżącym nad samą granicą³⁵.

Wszystkie te posunięcia miały zapobiec kontaktom z Galicją oraz ewentualnemu przenikaniu powstańców w Lubelskie; w istnienie ich gubernator Buckowski, wydaje się, rzeczywiście uwierzył. Prasa rosyjska ciągle donosiła o przygotowaniach powstańczych³⁶. Faktycznie były to, podobnie jak w roku ubiegłym, tylko plotki wyrosłe na pewnych oczekiwaniach i nadziejach, a nie wykluczone, że wieści o powstańcach fabrykowali sami agenci rosyjscy w Galicji. W sytuacji, gdy władze galicyjskie wyglądały i aresztowały politycznie podejrzanych emigrantów przybywających do Galicji³⁷, wątpliwe jest, by dopuściły do formowania się oddziałów.

Gubernator zatem nie weryfikował przesyłanych doń informacji, lecz z góry zakładał ich wiarygodność. Niepokoiło go i to, co działo się w innych guberniach. Każde pismo władz warszawskich lub gubernatorów sąsiednich, donoszące o politycznych wydarzeniach w Królestwie, wywoływało natychmiastową reakcję w postaci nakazów do terenowych władz lubelskich, by śledziły, czy i tu nie dzieje się tak samo.

Kiedy więc w guberni kieleckiej w terenie przygranicznym dokonano w marcu 1867 r. dwóch zbrojnych napadów, w Lubelskiem długo prowadzono obserwację, czy i tu nie przygotowuje się podobnych akcji³⁸. A po przejściu w maju, na przejściu granicznym koło Zawichostu „rewolucyjnych medali” w Lubelskiem również poszukiwano takowych³⁹.

Począwszy od wiosny 1867 r. władze zaniepokoiły się też napływem z Francji do kraju pism emigracyjnych oraz zwiększoną korespondencją z zagranicą. W dniu 23 lipca 1867 r. dyrektor KSW pisał do gubernatora lubelskiego, że zasadniczym celem tej akcji jest „podburzenie tamtejszego społeczeństwa”. Ostrzegał, że emigracja przesyła druki i pisma na adresy znanych ludzi legalną pocztą. W guberni suwalskiej władze zarejestrowały nadeszłe z Paryża dwa pisma. Pierwsze w języku polskim tzw. „Prospekt” z podpisem Zbigniewa Chądzyńskiego, w którym prosił on o nadsyłanie materiałów do planowanego opracowania dziejów organizacji powstania 1863 r. Drugie — w języku francuskim, zatytułowane „A tous les journaux”, z podpisem Ludwika Mierosławskiego i czterech członków Towarzystwa Demokratycznego, było protestem przeciwko Władysławowi Zamoyskiemu i innym polskim emigrantom, którzy publicznie potępiali zamach Berezowskiego na Aleksandra II⁴⁰.

³⁵ AP Lublin, KGL, sygn. 1867/1t, k. 23—30, rozporządzenie z 23 kwietnia 1867 r.

³⁶ Zob. J. W. Borejsza, *Emigracja*, s. 268.

³⁷ E. Kozłowski, op. cit., s. 2.85, tekst i przypis 9, uważa też, że w 1867 r. doszło w Galicji do rozbudowania siatki konspiracyjnej i do utworzenia tzw. Ligi Karpackiej.

³⁸ AP Lublin, KGL, sygn. 1867/1t, k. 14, Komisja Spraw Wewnętrznych do gubernatora lubelskiego z 16 kwietnia 1867 r.

³⁹ Tamże, k. 307, rozkaz gubernatora lubelskiego do naczelników z 26 czerwca 1867 r.

⁴⁰ AP Lublin, KGL, sygn. 1867/7, k. 9.

Gubernator Buckowski przekonany, że i w Lubelskie docierają podobne pisma, zirytował się, że dotąd ich nie odkryto, co świadczy o niesumieinnym wykonywaniu obowiązków przez władze policyjne. Dnia 30 lipca wystosował on pismo do wszystkich naczelników, w którym scharakteryzował pisma przechwycone z guberni suwalskiej, przy czym stwierdzał: „Nie ma wątpliwości, że podobne wezwania i pisma przesyłane są zza granicy do guberni, gdzie przy suchej granicy liczącej 210 wiorst, szczególnie zalesionej, przemyca się tu ich jeszcze więcej”. Mimo to — dodawał — jak dotąd nie dostarczono żadnych w tym względzie raportów. Domagał się więc zdecydowanych działań dla niedopuszczenia do napływu w Lubelskie pism emigracyjnych⁴¹.

W kilka dni potem nadszedł do Lublina raport naczelnika powiatu tomaszowskiego, że w Tomaszowie zatrzymano Grzegorza Gałuszczyńskiego z galicyjskim czasopismem „Narodówka”⁴². Chodziło tu prawdopodobnie o „Gazetę Narodową” wychodzącą we Lwowie od 1862 r.⁴³. Naczelnik podejrzewał, iż Gałuszczyński już wcześniej przewoził z Galicji zabronione broszury i gazety. Był on poddanym austriackim, zamieszkałym we wsi Orłów w powiecie krasnostawskim, i często przekraczał granicę⁴⁴. W drugiej połowie sierpnia naczelnik powiatu nowoaleksandrowskiego donosił, że wspomniane przez gubernatora pisma Chądzyńskiego i Mierosławskiego przysły z Paryża pocztą na adresy Wydrychewicza i Manowskiego; obaj po odebraniu tych przesyłek natychmiast osobiście dostarczyli je władzom⁴⁵. Obydwaj odbiorcy przesyłek mogli obawiać się, że pocztą ich podlega kontroli; sami też mogli podlegać nadzorowi policyjnemu⁴⁶.

W innych powiatach nie udało się władzom przejąć zakazanych pism i druków. Być może przemycano ich w Lubelskie mniej niż do innych guberni. Z czasem władze rosyjskie nabiorą przekonania, że dużo więcej prasy, pism, druków politycznych i religijnych przenoszono nielegalnie przez granicę pruską niż przez austriacką⁴⁷.

By wyeliminować przepływ politycznych informacji oraz nielegalnych pism legalną drogą, władze rosyjskie zarządziły kontrolę korespondencji. 1 sierpnia 1867 roku dyrektor KSW nakazywał gubernatorowi sporządzenie spisu osób, które podejrzewane są o utrzymywanie stosunków z emigracją i mających krewnych za granicą. Nakaz ten dotyczył też pozostałych guberni. W odpowiedzi gubernator lubelski wysłał 6 września do Warszawy listę 89 nazwisk; z Lublina — 13, z powiatu chełmskiego — 5, hrubieszowskiego — 21, janowskiego — 14, krasnostawskiego — 6, lubartowskiego — 15, lubelskiego — 9 i tomaszowskiego — 6⁴⁸.

⁴¹ AP Lublin, KGL, sygn. 1867/7, k. 10.

⁴² Tamże, k. 12, raport naczelnika pow. tomaszowskiego do gubernatora lubelskiego z 4 sierpnia 1867 r.

⁴³ Zob. *Prasa polska 1864—1918*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 121—123.

⁴⁴ AP Lublin, KGL, sygn. 1867/7, k. 14.

⁴⁵ Tamże, k. 15, 28, raporty z 19 i 29 sierpnia 1867 r.

⁴⁶ Oddani pod nadzór policji często nie mieli prawa odbierania osobiście korespondencji. Zob. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915*, cz. I, t. II, Sandomierz 1933, s. 261.

⁴⁷ Zob. H. Brodowska, op. cit., s. 284 (tekst i przyp. s. 14).

⁴⁸ AP Lublin, KGL, sygn. 1867/13, k. 1; A. Kossowski, op. cit., s. 109.

Niewykluczone, że i ta kontrola przyczyniła się do wykrycia w roku następnym w Królestwie około 3 tys. książek i innych pism zakazanych przez cenzurę. W guberni lubelskiej przechwycono 431 sztuk „zakazanej literatury”, w siedleckiej 56, w radomskiej 422. Więcej niż w guberni lubelskiej znaleziono jedynie na terenie guberni piotrkowskiej — ponad 1200 sztuk⁴⁹. Gubernia piotrkowska graniczyła zarówno z Prusami i Austrią, natomiast Podlasie korzystało raczej z tego, co przeszło przez Lubelskie. O napływie literatury pocztą świadczyć może zarządzenie władz rosyjskich z 1869 r., wprowadzające ścisłą kontrolę poczty w całym zachodnim okręgu Rosji⁵⁰.

Tak więc mimo ciągłego blokowania przepływu informacji nadal dochodziły one do kraju. Poza przemycem, także drogą legalną sprowadzano prasę zagraniczną a i prywatne wyjazdy za granicę przyczyniały się do rozpowszechniania wieści o wydarzeniach politycznych w Europie i w emigracji⁵¹.

Z końcem 1867 r. coraz głośniejszą zaczęto mówić o wojnie Austrii z Rosją. Dyrektor KSW 14 października 1867 r. nakazywał gubernatorowi lubelskiemu obserwować księży, którzy — według zebranych informacji — rozpuszczają wieści o chorobie cara, o powrocie pańszczyzny, wojnie Austrii z Rosją o wyzwolenie Polski, i zaczynają też śpiewać pieśni na „melodie rewolucyjne”⁵². W innych znowuż regionach Królestwa chłopcy mówili o bliskiej wojnie i „nieuniknionym w jej rezultacie wyrzuceniu Rosjan z tutejszego kraju”⁵³.

Na początku 1868 r. policja warszawska ujawniła ślady „tajnego rewolucyjnego stowarzyszenia”. Na prowincję poszły rozkazy, by wszcząć obserwację ludności miast, ze zwróceniem szczególnej uwagi na duchowieństwo i szlachtę. Gubernatorowi lubelskiemu zalecono, by w tym celu użył żandarmerii miejskiej, która winna: 1. obserwować wszystkie politycznie podejrzane osoby, a w razie potrzeby robić w ich mieszkaniach rewizję. Rewizję przeprowadzać nocą; 2. wzmóc obserwację litografów, drukarzy i rytowników, osób ze średnich warstw społecznych oraz uczniów szkół głównych i gimnazjów; 3. zwrócić uwagę na miejsca częstych zebrań ludności; 4. notować miejsca spotkań, ich cele oraz ludzi organizujących je; 5. śledzić wszystkich nowo pojawiających się i z kim się kontaktują; 6. obserwować powracających z Sybiru, wyjeżdżających i powracających zza granicy; 7. zwrócić baczną uwagę na „wyłączność i konwencjonalność” niektórych części toalety męskiej i niewieściej. W razie potrzeby należy u podejrzanych przeprowadzić rewizję, aresztować i odeśłać do Lublina. Dnia 23 marca gubernator zawiadomił Warszawę, że rozesłał już stosowne rozporządzenia⁵⁴.

Wątpliwe by Buckowski wiedział coś bliższego o śledztwie prowadzonym w sprawie wspomnianego „związku rewolucyjnego”. Dopiero pół roku później donosiły o tym gazety rosyjskie, a w ślad za nimi lwowska „Gazeta Narodowa” z 13 września 1868 r. Według zawartych tam infor-

⁴⁹ H. Brodowska, op. cit., s. 284 (tekst i przyp. 14).

⁵⁰ Tamże, s. 286.

⁵¹ Zob. tamże, s. 284—288.

⁵² AP Lublin, KGL, sygn. 1867/1t, k. 38.

⁵³ H. Brodowska, op. cit., s. 287.

⁵⁴ APL, KGL, sygn. 1868/2, k. 1—3, pismo gubernatora lubelskiego do naczelnika z 16 marca 1868 r.

macji tajny związek został odkryty przez policję warszawską w lutym 1868 r. Siedziba związku mieściła się przy ulicy Widok, jego założycielem był kupczyk — Ludwik Herman lat 18, który wciągnął do spisku 21-letniego pieczętkarza S. Stiefela, 20-letniego jubilera M. Pietrowskiego oraz pięciu innych młodych ludzi, po części studentów Szkoły Głównej. W śledztwie stwierdzono, że „zadaniem ich było obalić monarchie europejskie i zaprowadzić rzeczypospolitą”; związek ten miał być częścią „wielkiego europejskiego towarzystwa rewolucyjnego”. Hermana, Stiefela i Pietrowskiego skazano na karę śmierci, którą — ze względu na młody wiek oskarżonych i przyznanie się do winy — zamieniono na ciężkie roboty. Herman otrzymał 20 lat katorgi na Syberii, Stiefel i Pietrowski — po 10 lat każdy. Pozostałych pięciu skazano administracyjnie na kary więzienia.

Gazeta nie komentowała przedrukowanych informacji, lecz podawała w wątpliwość, by był to polski spiszek; sugerowała, że było to naśladownictwo stowarzyszeń niemieckich, gdyż młodzi ludzie używali pieczęci z nadrukiem „Towarzystwo Demokratyczne Germanii”. Nie podawała zresztą bliższych informacji o charakterze owych niemieckich stowarzyszeń⁵⁵.

W poszukiwaniach naszych nie natrafiliśmy na materiały, które potwierdzałyby wiarygodność tych informacji. Być może wydarzenia te miały rzeczywiście miejsce, ale nie można wykluczyć tego, że cały „spiszek warszawski” był prowokacją policji rosyjskiej.

W Lubelskiem spisków takich nie wykryto. Gubernator lubelski obserwowwał co prawda „znaczące wzburzenie umysłów”. W raporcie do władz warszawskich wskazywał na szlachtę, która „wyraźnie stała się śmielsza, niegrzeczna, chodzi i spogląda na nas zuchwale i nawet impertynencko”, w samym Lublinie, jak też na prowincji. Od połowy lutego notowano niezwykle liczne jak na tę porę roku przyjazdy ziemian z Galicji do Lublina. Codziennie zjawiało się w mieście 10—15 osób: po zatrzymaniu się tu na dzień lub dwa, dokonaniu drobnych zakupów lub załatwieniu różnych interesów większość jechała dalej do Warszawy. Policja podejrzewała, że ludzie ci przyjeżdżali tu w celach politycznych, nie miała jednak na to dowodów.

Oдноśnie duchowieństwa gubernator odnotował dwa fakty budzące niepokój. Pierwszy dotyczył zmian personalnych w obsadach parafii, dokonywanych w diecezji lubelskiej przez jej administratora ks. prałata Kazimierza Sosnowskiego. Gubernator określał Sosnowskiego jako „jezuitę przesiąkniętego duchem rewolucyjnym”; zmiany czynione przez niego mają na celu przygotowanie nowych zamieszek. Drugi fakt, pośrednio wskazujący na antyrosyjskie nastroje duchowieństwa, to rezygnacja z pieniężnej nagrody rządowej przyznanej dwa lata temu ks. Misińskiemu z Lublina, za niebranie udziału w powstaniu 1863 r. i „prawomyślność”. Ks. sędzia surogat Misiński pisał w 1868 r. do policmajstra, iż w chwili obecnej ponowne wyznaczenie go do nagrody „przysporzy mu tylko wrogów”⁵⁶.

Można domyślać się, że „wrogami” nagrodzonego byli inni księża diecezji lubelskiej, wśród których Jan Misiński był jedynym uznanym przez władze za „godnego” otrzymania nagrody. 25 kwietnia 1868 r. gubernator lubelski pisał do Muchanowa, kierującego sekcją duchownych w MSW,

⁵⁵ „Gazeta Narodowa” nr 211.

⁵⁶ AP Lublin, KGL, sygn. 1868/2, k. 4—6.

iż obecnie w guberni nie ma księży rzymskokatolickich, którym można by przyznać nagrody pieniężne⁵⁷.

W dalszej części swego marcowego sprawozdania Buckowski pisze, że w guberni zarejestrowano też wzrost korespondencji z zagranicą; szczególnie dużo listów wysyłano pocztą do Szwajcarii i Francji. Z Galicji wieści nadal „przenikają lekko do kraju, głównie przez suchą granicę”. Znaczny wpływ na nastroje mają francuskie i austriackie gazety atakujące Rosję, a ostatnio podające informacje o przyjeździe księcia Napoleona do Berlina⁵⁸.

Krażące w związku z tym w kołach politycznych i w prasie opinie: o próbie przyciągnięcia Berlina na stronę koalicji antyrosyjskiej i o restytucji państwa polskiego, okazywały się jedynie domysłami; jakoż wiadomo, że tematów polskich kuzyn Napoleona III w Berlinie nie poruszał⁵⁹. Istotne było to, że przenikające do Lubelskiego wieści — prawdziwe czy fałszywe — wywoływały dalszy wzrost antyrosyjskich nastrojów.

W zakończeniu swego sprawozdania gubernator wyrażał niepokój, iż planowana przez główne dowództwo letnia koncentracja wojska pod Warszawą, na którą mają także odejść cztery kwaterujące tu pułki, spowoduje „bardzo niedogodną sytuację”; dla ochrony przeszło 200 wiorst granicy pozostanie tylko straż ziemska. Prosił więc KSW, by na czas odejścia wojsk przysłano z warszawskiego okręgu żandarmerii choć jeden pułk piechoty lub jazdy kozackiej⁶⁰.

Do sprawy dostatecznego zabezpieczenia granicy powrócił Buckowski w kolejnym piśmie z 16 kwietnia 1868 r. Obliczał, że na całą granicę ma tylko po 30 ludzi straży ziemskiej w każdym z trzech pogranicznych powiatów; a i to rozrzuconych w terenie. Rozkwaterowana w Tomaszowie i Janowie część pułku piechoty przygotowuje się już do odejścia do Zamościa, a stamtąd do Warszawy. Dla osłony granicy domagał się więc Buckowski przysłania z guberni siedleckiej dwóch lub choćby jednej sotni kozaków dońskich. Nie powinno to budzić zastrzeżeń, gdyż „w guberni siedleckiej nic się przecież nie dzieje”⁶¹.

W marcu za zgodą namiestnika zakupiono i rozdano członkom straży granicznej 81 rewolwerów. Planując prawdopodobnie uzbroić wszystkich strażników, gubernator zawiadamiał, że potrzeba mu jeszcze 238 rewolwerów. Zamierzał też kupić 49 koni dla straży pogranicznych⁶².

W tym samym czasie ze względu na „działalność galicyjskich agitatorów” w pięciu południowych powiatach: tomaszowskim, biłgorajskim, janowskim, hrubieszowskim i zamojskim, została wzmocniona obserwacja policyjna ludności oraz bezwarunkowo wstrzymano wydawanie ośmioldniowych przepustek do Galicji. Zakazem tym objęci zostali wszyscy z

⁵⁷ AP Lublin, sygn. 1868/4, k.l. Ignacy Jan Misiński proboszcz Kalinowszczyzny był też jedynym księdzem w dekanacie lubelskim, któremu przyznano medal „na pamiątkę uśmierzenia powstania polskiego 1863 r.” Archiwum Diecezjalne Lublin [dalej cyt.: ADL], Rep. 60 VI, nr 40 (b.p.), dok. nr 5 (wykaz duchowieństwa dekanatu lubelskiego z 16 października 1868 r.).

⁵⁸ AP Lublin, KGL, sygn. 1868/2, k. 5—6; A. Kossowski, op. cit., s. 110.

⁵⁹ Zob. J. W. Borejsza, *Emigracja*, s. 277—278; H. Wereszycki, *J. Zdrada*, op. cit., s. 664—665.

⁶⁰ AP Lublin, KGL, sygn. 1868/2, k. 5—6; A. Kossowski, op. cit., s. 110.

⁶¹ AP Lublin, KGL, sygn. 1868/2, k. 17.

⁶² Tamże, k. 8—9, gubernator lubelski do dyrektora KSW z 2 kwietnia 1868 r.; A. Kossowski, op. cit., s. 111.

wyjątkiem „błagonadiożnych” chłopów. Gubernator polecał naczelnikom bezwzględnie zabronić księżom jakichkolwiek wyjazdów poza parafie. Mieli też zbadać, czy dla potrzeb „galicyjskiej rewolucyjnej partii” nie przygotowuje się stacji pocztowych dla przekazywania rozkazów. Podejrzanych ludzi przybywających z Galicji należało rewidować, straż graniczna dokonując rewizji winna była znaleźć taką przyczynę, która by nie wywołała później skarg władz austriackich⁶³.

Obserwację niektórych „niebłagonadiożnych” osób gubernator zlecał osobnymi rozkazami. W powiatach tomaszowskim i hrubieszowskim nakazał śledzić krewnych obywatelki Radziejewskiej, ks. Troszczyńskiego oraz wszystkich kontaktujących się ze wsią Podlodowo⁶⁴. Chodziło tu oczywiście o wykrycie związków z Galicją.

Dnia 28 kwietnia Wojskowa Śledcza Komisja nadesłała do Lublina nakaz oddania pod tajny nadzór właściciela wsi Rochanie w powiecie biłgorajskim, Jakuba Nowe. Jako człowiek nieprawomyślny i w 1867 r. będący pod sądem wojennym, a do tego zamieszkujący nad samą granicą, mógł on mieć kontakt z rewolucyjną partią w Galicji⁶⁵.

Z początkiem wiosny 1868 r. policyjna obserwacja ludności Lubelskiego przybrała zatem niespotykane dotąd rozmiary. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać nadal w niepokoju władz wywołanym sprzyjającymi sprawie polskiej wydarzeniami w Europie.

Na przełomie 1867/68 roku doszło do pogłębienia różnic między dwoma blokami mocarstw europejskich. Francja zobowiązywała się do udzielenia Austrii pomocy zbrojnej w razie ataku ze strony trzeciego mocarstwa, tzn. Rosji. W Petersburgu obawiano się, że przyszła wojna pomiędzy Francją i Prusami może spowodować nową „polską” wojnę z Rosją. W kołach politycznych Paryża i w prasie niemieckiej mówiono o planach odbudowy państwa polskiego, w skład którego weszłyby ziemie zaboru rosyjskiego, Galicja i Poznańskie. Pogłoski takie rozpowszechniał także organ prasowy Hotelu Lambert „Correspondance du Nord-Est”⁶⁶.

Władze rosyjskie miały zatem powody do obaw, stąd dbałość o ograniczenie kontaktów i przepływu informacji z Galicji w Lubelskie.

Z końcem kwietnia władze warszawskie informowały Lublin o niebezpiecznych wydarzeniach w Galicji. Po miastach miały tam działać kluby patriotyczne grupujące emigrantów, studentów i młodzież gimnazjalną. W Krakowie setki ludzi mają się zapisywać do tureckich legionów; wśród ochotników znajdują się polscy emigranci z Francji, Szwajcarii, a także z Królestwa. W kościołach Galicji organizowane są patriotyczne manifestacje, na wzór tych, jakie miały miejsce w Królestwie przed wybuchem powstania. Tamże działa już tajna organizacja rewolucyjna, do Królestwa wywozi się broń iglicową; dotąd miano przemyć 10 tysięcy karabinów⁶⁷. 17 kwietnia gubernator lubelski rozesłał kopie tego

⁶³ AP Lublin, KGL, sygn. 1868/2, k. 13—14, rozkaz gubernatora do naczelników z 11 kwietnia 1868 r.; A. Kossowski, op. cit., s. 111.

⁶⁴ AP Lublin, KGL, sygn. 1868/32, k. 14v.

⁶⁵ Nowe oskarżony był o przemyt broni z Galicji w czasie powstania. AP Lublin, sygn. 1868/121 (sprawa J. Nowe); AGAD, ZGP, sygn. 4.

⁶⁶ H. Wereszycki, *Sojusz trzech cesarzy*, Warszawa 1965, s. 96—97; H. Wereszycki, *J. Zdrada*, op. cit., s. 663, 694.

⁶⁷ AP Lublin, KGL, sygn. 1868/2, pismo naczelnika żandarmerii warszawskiej z 18 i 22 kwietnia 1868 r., k. 32—33, 37—38, i gubernatora lubelskiego do naczelników z 17 kwietnia t.r., k. 20—23.

pisma naczelnikom powiatowym. Niektórzy nadesłali wkrótce alarmujące raporty.

Dnia 24 kwietnia naczelnik janowski donosił, że zarówno w wyższych jak też niższych warstwach społeczeństwa mówi się dużo o bliskiej wojnie Austrii, Francji z Rosją w obronie Polski. „Polska partia” w Galicji zamierza zbierać nad granicą emigrantów, by czynili oni zamieszki w pogranicznych powiatach Królestwa. Planuje też wysłanie do zaboru rosyjskiego emisariuszy z zadaniem zbierania pieniędzy i organizowania spisku⁶⁸. Naczelnik hrubieszowski potwierdzał, że w Galicji organizuje się manifestacje religijne. Do Lwowa mają zjechać z Turcji Langiewicz i Czajkowski⁶⁹. W maju naczelnicy tomaszowski i hrubieszowski znów donosili, że w Galicji w pobliżu granicy organizują się dwie szajki mające zamiar zaatakować Hrubieszów i Tomaszów oraz inne przygraniczne miejscowości „dla grabieży i wywołania rewolucji”⁷⁰. Z raportów tych gubernator zdał sprawę władzom warszawskim. Już 22 maja nadszedł rozkaz namiestnika o dyslokacji wojsk w południowych rejonach Lubelskiego. Z 49 pułku dońskich kozaków rozesłano po jednej sotni do Biłgoraju, Tomaszowa, Janowa i Hrubieszowa. Odłożono też do jesieni planowaną na maj pułkową koncentrację 30 połtawskiego pułku piechoty. Po jednym batalionie z tego pułku wyznaczono do Zamościa, Hrubieszowa i Tomaszowa, a kompanie strzeleckie pozostawiono w Janowie⁷¹.

Wieści o organizowaniu się oddziałów polskich w Galicji przesłane z Lublina do Warszawy przedostały się do Prus Wschodnich i zostały odnotowane przez tamtejszą prasę. Z Gąbina (Gumbinnen) rozdepešował je do prasy polskiej w Galicji, Francji i Anglii nieznanym dziś korespondent.

Cztery czasopisma polskie o różnych orientacjach podawały nazwiska ewentualnych dowódców: pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego „Głos Wolny” w Londynie i krakowski konserwatywny „Czas” wymieniały Mariana Langiewicza; liberalno-demokratyczny „Dziennik Lwowski” oraz wychodzące w Bendlikonie i Genewie pismo Zjednoczenia Emigracji Polskiej: „Niepodległość” pisały o Karolu Krysińskim⁷². Pogłoski o oddziałach odnotowała też prasa francuska i austriacka⁷³. Wszędzie jednak zaprzeczano, by takie wydarzenia miały w Galicji miejsce; niektóre czasopisma polskie pisały wprost, że jest to rosyjska prowokacja.

Wspomniana już „Gazeta Narodowa” 28 maja 1868 r. zamieściła taki oto komentarz do telegramów z Gąbina: „Wiadomości, zawarte w tym telegramie, są od początku do końca zmyślone. Można by mniemać, że gubernator lubelski zażartował sobie lub może chciał zyskać jaką sumę od rządu na tajne wydatki i inne środki ostrożności, gdyby od początku roku 1865 corocznie, a czasami i dwa razy do roku, nie powtarzały się

⁶⁸ Tamże, k. 49.

⁶⁹ Tamże, k. 26, raport naczelnika pow. tomaszowskiego z 25 kwietnia 1868 r.

⁷⁰ Tamże, k. 55, 57, raporty naczelnika pow. tomaszowskiego z 16 kwietnia i naczelnika pow. hrubieszowskiego z 10 kwietnia 1868 r.

⁷¹ Tamże, k. 58—59, rozkaz gubernatora lubelskiego do naczelników biłgorajskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego, janowskiego i zamojskiego z 22 maja 1868 r.

⁷² „Głos Wolny” nr 177 z 5 czerwca; „Czas” nr 124 z 30 maja; „Dziennik Lwowski” z 31 maja; „Niepodległość” nr 67 z 10 czerwca 1868 r.

⁷³ J. Z d r a d a, op. cit., s. 277.

te same wieści, puszczane przez policję moskiewską i nie wychodziły zawsze z Petersburga”⁷⁴.

Dalej idące wnioski wyciągnęła „Niepodległość” z 10 czerwca 1868 r. W artykule zatytułowanym „Intrygi moskiewskie w kraju i w emigracji” czytamy: „Dziś już wiadomo powszechnie, iż Moskwa za pomocą swych agentów zamierzała wywołać sama przeciw sobie powstanie w Polsce, pewna, iż przy dzisiejszych okolicznościach, w każdej chwili stłumić je potrafi. W Galicji utworzyć miano oddziały powstańcze i wkroczyć do Królestwa. W ten sposób, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zamierzała Moskwa z jednej strony znaleźć pozór i usprawiedliwienie nowych prześladowań w Królestwie, z drugiej zmusić Austrię do wydalenia z Galicji przebywających tam emigrantów, a może i donioślejsze jakiego wywołać zakłócenia, które by niewątpliwie na jej korzyść wypaść musiały”. Inicjatorem całej tej intrygi miał być według „Niepodległości” dr Maliszewski⁷⁵. Wiemy, że był to znany wśród emigracji polskiej agent moskiewski, którego jeszcze w 1863 r. powstańcze sądy polowe w kraju skazały zaocznie na karę śmierci⁷⁶.

Znaczne zaniepokojenie wywołały „telegramy gabińskie” w Wiedniu, bowiem już wcześniej przedstawiciele austriaccy w Warszawie i Petersburgu spotykali się z zarzutami ze strony rosyjskiej, że Austria toleruje w Galicji polskie przygotowania powstańcze⁷⁷. Także władze austriackie obawiały się prowokacji i usuwały poza granice ludzi, co do których powzięto podejrzenie, iż z taką właśnie misją zjawiali się w Galicji. Przykładem będzie tu sprawa Karola Krysińskiego, znanego z czasów powstania dowódcy z Podlasia i Lubelskiego.

Krysiński przybył w końcu maja z Paryża do Lwowa — jak sam podawał — w poszukiwaniu pracy, którą miał nadzieję otrzymać w Zarządzie Kolei Żelaznych. Po pięciu dniach został wydalony z granic Austrii, gdyż do redakcji polskich czasopism we Lwowie (być może także do policji) nadesłano z Paryża informacje, że Krysiński udał się do Galicji z zamiarem przejęcia kierownictwa nad formującymi się tam oddziałami zbrojnymi i wzniesienia powstania „na korzyść moskiewską”. Sprawa miała swój epilog w sądzie honorowym Towarzystwa Wojskowych Polaków w Paryżu, który w tym względzie uznał Krysińskiego niewinnym⁷⁸.

Wszystko wskazuje na to, że raporty gubernatora lubelskiego o „bandach” powstańczych władze rosyjskie wykorzystały w celach prowokatorskich. Wątpliwe jednak, by — tak jak sugerowała to „Niepodległość” — czyniono to z zamiarem wywołania w Królestwie powstania. Raczej chodziło o spowodowanie zamieszania, by móc argumentować za dalszym utrzymaniem systemu represji i stanu wojennego. Właśnie na początku maja 1868 r., car Aleksander II w rozmowie z ambasadorem austriackim

⁷⁴ „Gazeta Narodowa” Nr 123.

⁷⁵ „Niepodległość” nr 67, s. 3.

⁷⁶ Dr med. Mieczysław Maliszewski zbiegł z kraju za granicę po ogłoszeniu na niego wyroku. Poza Paryżem działał również w Belgii. Zob. *Powstanie styczniowe. Zjednoczenie Emigracji Polskiej 1866—1870*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, s. 355—356.

⁷⁷ J. Zdrada, op. cit., s. 277.

⁷⁸ Zob. o sprawie Krysińskiego: E. Niebelski, *Karol Krysiński — powstaniec z Międzyrzecza*, „Rocznik Międzyrzeczki” t. XIV/XV, 1982/83, s. 37—43.

podkreślał, że „aktualną swą politykę represji na ziemiach polskich konsekwentnie będzie stosował”⁷⁹.

Pozostaje do rozstrzygnięcia problem: czy sam gubernator lubelski był w to wtajemniczony. Z faktu, że po nadejściu raportu o tworzeniu się „band” zabiegał gorączkowo o zwiększenie wojska przy granicy, można wnosić, że nie był świadom planów władz centralnych. Pogłoski o oddziałach mogły być sterowane centralnie, poprzez siatkę terenowych agentów, choć nie wykluczone, że rodziły się one samorzutnie na tle krążących wieści o bliskiej wojnie i dopiero później wykorzystane zostały przez Rosjan.

Incydent z „telegramami gabińskimi” odbił się niewątpliwie echem i w Lubelskiem. Być może dlatego kolejne wieści o pojawieniu się „band” zostały zbagatelizowane przez władze gubernialne. Raport w tej sprawie nadszedł 16 września od naczelnika powiatu biłgorajskiego; donosił on gubernatorowi, że naprzeciw Tomaszowa po stronie galicyjskiej powstał obóz, w którym szkolił się bojowo około 1000 uzbrojonych ludzi⁸⁰. Nie ma śladu, aby gubernator podejmował jakieś działania dla sprawdzenia tych pogłosek lub powiadamiał o tym naczelników innych powiatów czy władze warszawskie, co czynił wcześniej wtedy, kiedy otrzymywał podobne meldunki. Był to ostatni meldunek tego rodzaju z terenu Lubelskiego; kancelaria gubernatora lubelskiego nie zarejestrowała też wpływu pism od władz warszawskich ostrzegających o oddziałach powstańczych. Napływały za to nadal raporty o wojennych nastrojach, kontaktach z Galicją itp.

W grudniu 1868 r. we wsi Chłaniew w powiecie krasnostawskim aresztowano organistę z Krasnegostawu, który w obecności kilku miejscowych ludzi mówił, że wiosną będzie wojna i „broń będzie lepsza niż wcześniej”, zapewniał też słuchających, że Rosjanie zostaną wypędzeni z Królestwa i że „skroją im portki”. Zatrzymany przez strażnika został odstawiony do Krasnegostawu i w kilka miesięcy później decyzją gubernatora oddany pod sąd w Lublinie⁸¹. Wyrok w tej sprawie nie jest znany.

Wśród szlachty i duchowieństwa również mówiło się o wojnie mocarstw zachodnich z Rosją w celu odbudowania Polski. Według gubernatora lubelskiego do rozpowszechniania tych wieści miał przyczynić się administrator diecezji lubelskiej ks. prałat K. Sosnowski⁸².

Skądinąd wiadomo, że ks. Sosnowski odznaczał się antyrosyjską i patriotyczną postawą. Powstańczy pomocnik komisarza Rządu Narodowego na województwo lubelskie Bolesław Anc, wspominał, że Sosnowski, będąc proboszczem w Kszczonowie, jako jeden z niewielu w powiecie lubelskim wspomagał ruch zbrojny jeszcze wiosną 1864 r.⁸³. Pięć lat póź-

⁷⁹ Zob. J. Zdrada, op. cit., s. 298—299.

⁸⁰ AP Lublin, KGL, sygn. 1868/2, k. 88.

⁸¹ AP Lublin, sygn. 1869/86.

⁸² AP Lublin, sygn. 1868/2, k. 84, pismo gubernatora lubelskiego do namiestnika z 17 września 1868 r.; A. Kossowski, op. cit., s. 114.

⁸³ Zob. B. i J. Anc, *Z lat nadziei i walki 1861—1864*, Brody 1907, s. 136—137.

niej, w styczniu 1869 r. zbiegł on do Galicji w obawie przed represjami rosyjskimi, a później wyjechał do Rzymu ⁸⁴.

W atmosferze oczekiwania na wojnę, a w związku z tym pojawienia się różnych prognoz co do przyszłości Polski, dochodziło do tego, że poszczególni agenci zaczęli podejrzewać nawet pracowników administracji rosyjskiej o sprzyjanie ruchowi polskiemu. 5 września generał-policmajster, a 17 tego miesiąca naczelnik żandarmerii warszawskiej donosili do Lublina, iż „z tajnych źródeł wiadomo” im o ciągłym przenikaniu w Lubelskie rewolucyjnej propagandy z Galicji, czemu sprzyjać miała niesumienność urzędników lubelskiego pogranicza, a być może ich bezpośrednio powiązania z agitatorami czy nawet udział w tajnych związkach. Ferment wśród ludności wywołuje agitacja duchowieństwa, wśród którego na pierwsze miejsce wysuwa się ks. Kamiński. Inni księża mieli zbierać się w „karygodnych celach” u kupca Pawła Tymińskiego, który niedawno powrócił z Sybiru. Również u właściciela traktierni w Lublinie Wagneistra zbierało się „niepewne towarzystwo” ⁸⁵.

Pismo to oburzyło gubernatora, który uznał, że większość oskarżeń nie ma żadnych konkretnych podstaw. Zwrócił się z pismem bezpośrednio do namiestnika informując, że dokonany niedawno przez naczelników objazd powiatu nie wykazał nasilenia polskiej akcji propagandowej. Co do nieprawomyślności swoich podwładnych i ich powiązań z Galicją uznał, że są to oszczerstwa; zdecydowanie domagał się ujawnienia, kto takich informacji dostarczył. Wszyscy naczelnicy są Rosjanami; osobiście jest przekonany o ich prawomyślności i uczciwości. Ks. Kamiński jest prawomyślny, Tymiński nie był na zesłaniu a tylko pod aresztem, w Imperium przebywał Żyd Wagneister, ale obecnie jest pod nadzorem policji. Akcentował zarazem Buckowski, iż nieprawomyślność i fanatyczny

⁸⁴ A. Petrani pisze słusznie, iż zasadniczym powodem ucieczki Sosnowskiego było wycofanie przez niego delegata do Kolegium Duchownego w Petersburgu; zabronił mu też udziału w obradach Kolegium pod karą suspensy i interdyktu. A. Petrani, *Kolegium Duchowne w Petersburgu*, Lublin 1950, s. 100. Z akt śledztwa, które miało miejsce w lutym 1869 r., dowiadujemy się, że „fanatyczny patriota” Sosnowski skompromitował się udziałem w powstaniu i mógł się spodziewać za to kary. Bronił też przed władzami politycznego przestępcy ks. Trosczyńskiego oraz dopuścił do ochrzczenia dziecka wyznania prawosławnego. Od ekonomki zawiadującej domem biskupim, władze dowiedziały się, że Sosnowski utrzymywał bliskie stosunki z byłym emigrantem, powstańcem i sybirakiem Kasperskim z Lublina, który ostatnio miał być agentem emigracji. Wyjeżdżając z Lublina Sosnowski miał powiedzieć, że udaje się do Warszawy i prawdopodobnie już nie powróci, gdyż go „nie wypuszczą”. 26 stycznia Sosnowski był w Białej u dziekana Getnera, a 27 przybył do naczelnika powiatu janowskiego i zakomunikował mu, że wraca do Lublina. Tymczasem udał się do pogranicznej osady Borów, gdzie 28 t.m. nocował u dzierżawcy Stanisława Solmana, który następnego ranka odwoził prałata na drogę do Zawichostu, przypuszczając, że wyjeżdża on do Sandomierza. Stamtąd zbiegł do Galicji. Zob. akta śledztwa AP Lublin, KGL, sygn. 1869/3. Wspomniany ksiądz Feliks Trosczyński, proboszcz z Hrubieszowa, lat 62, zesłany został do gub. tobołskiej za udział w konspiracji 1848 r. Po powrocie z Syberii w 1858 r. pozostawał pod nadzorem policji. Aresztowano go ponownie w listopadzie 1864 r. za urządzenie „politycznej manifestacji” i postawienie krzyża na grobie powstańców. W marcu 1865 r. pozostawał jeszcze w areszcie. Wyroku nie znamy, wiadomo natomiast, że jeszcze w 1870 r. był on pod obserwacją policji. AP Lublin, sygn. 1867/57, k. 9v i sygn. 1870/237, k. 289v; też P. Kubicki, *Dwa odczyty*, Sandomierz 1936, s. 51.

⁸⁵ AP Lublin, KGL, sygn. 1868/2, k. 81; AGAD, sygn. 62 (teczka nr 17).

patriotyzm kleru są mu dobrze znane, administrator lubelski ks. Sosnowski utwierdza w tym swoich księży⁸⁶.

Zdarzenie to dowodzi, że władze warszawskie dbały, by każda nawet najmniej wiarygodna wiadomość przeszła weryfikację. Przy takim założeniu nie zdziwi sekretny cyrkularz naczelnika żandarmerii z 21 sierpnia 1868 r., który przestrzegał przed działalnością „sekty Towiańskiego”, założonej we Francji w 1840 r. i która w 1863 r. miała stać się grupą polityczną. Zachodziła obawa, że działa ona nadal, zalecano więc zebrać w guberni lubelskiej informacje na ten temat⁸⁷. Z treści cyrkularza wynika, iż władze wiedziały dobrze, że był to nurt mistyczny polskiej emigracji, a mimo to uległy sugestiom swoich informatorów.

Nie zawsze jednak działano na oślep. Obserwacja poszczególnych osób niekiedy przyczyniała się do wykrycia kontaktów z Galicją. W taki sposób udało się wpaść na ślad Tytusa Radziejewskiego, studenta uniwersytetu i działacza kierującego młodzieżowym Klubem Patriotycznym w Krakowie. Prowadzona od kwietnia 1868 r. obserwacja domu jego babki, zamieszkałej w Siedliszczu-Bramowie w powiecie krasnostawskim, przyczyniła się do ujęcia przybyłego tu kilka miesięcy później Tytusa. Dnia 23 sierpnia odstawiono go do Warszawy⁸⁸. Jego dalsze losy nie są znane.

Od dłuższego czasu pod obserwacją policji znajdowała się też rodzina Czernierów, obywateli szwajcarskich, zamieszkałych w Zamościu. Podejrzewano ich o kontakty z emigracją dlatego, że jeden z Czernierów, Władysław, brał udział w kampanii austriackiej 1866 r. służąc w pułku krakusów Starzeńskiego. Kiedy więc w styczniu 1869 r. Władysław zjawił się potajemnie w Zamościu, wszczęto jego obserwację nie aresztując; zapewne spodziewano się wykryć jego lubelskie kontakty. W lutym wyjechał on do Hrubieszowa, gdzie bawił u swego szwagra Zawiszy i tam 15 t.m. zatrzymano go na ulicy, kiedy wszczął rozmowę z napotkanym mieszczańskim Rędzickim, byłym zesłańcem politycznym, nadzorowanym przez policję. Zapewne był to Ignacy Rędzicki lat 23, zesłany za udział w powstaniu i w styczniu 1868 r. uwolniony⁸⁹.

Przy rewizji u Władysława Czerniera znaleziono kokardę papierową koloru zielonego z emblematem dwóch złączonych rąk. Władysław tłumaczył policji, że jest to znak lwowskiego stowarzyszenia rzemieślniczego „Gwiazda”, któremu przewodniczy szewc Aleksander. Teraz raport o całej sprawie przesłano do Warszawy do Tymczasowej Komisji Śledczej. Wkrótce nadeszła z Komisji wiadomość, że internowany w Cytadeli niejaki Jakubowicz ze Lwowa zeznał, że Związek „Gwiazda” założony pierwotnie w celu popierania interesów rzemieślników stał się z czasem antyrozyjskim związkiem politycznym, a przewodniczył mu ktoś z galicyjskiej arystokracji, kokarda zaś ma być oznaką innego związku zwanego „strzeleckim”. W związku z tym dokonano rewizji w Zamościu u braci Władysława — Józefa i Jana. Policja znalazła bardzo dużo listów od Wła-

⁸⁶ AP Lublin, KGL, sygn. 1868/2, k. 83—84, pismo gubernatora lubelskiego z 17 września 1868 r.; AGAD, ZGP, sygn. 62 (teczka 17); A. Kossowski, op. cit., s. 113.

⁸⁷ AP Lublin, KGL, sygn. 1868/11 (dotyczy sekty Towiańskiego).

⁸⁸ Tamże, sygn. 1868/2, k. 37—38, naczelnik żandarmerii warszawskiej do gubernatora lubelskiego z 22 kwietnia 1868 r.; sygn. 1868/310, k. 5—6, naczelnik żandarmerii warszawskiej gubernatora lubelskiego z 25 marca 1868 r.; A. Kossowski, op. cit., s. 113.

⁸⁹ AP Lublin, KGL, sygn. 1870/237, k. 24.

dysława do braci i matki Agnieszki oraz odezwę o św. Jozefacie Koncewiczu i różne wiersze. Korespondencja zawierała obfite informacje o sytuacji Polaków za kordonem i o ich nadziejach na odbudowanie Polski.

Akta sprawy, wraz z przejętym przez władze listem Agnieszki Czernier pisany z Hrubieszowa do Jana i Józefa w Zamościu, odesłano do Tymczasowej Komisji Sledczej. Komisja uznała, że cała rodzina Czernierów jest wrogo nastawiona do rządu i utrzymuje stosunki z zagranicą. Agnieszka Czernier pisząc do synów o zatrzymaniu Władysława czyniła im wymówki, że po otrzymaniu telegramu o aresztowaniu brata nie ukryli niektórych „rzeczy mogących zaszkodzić”. Jej zdaniem, powodem rewizji było aresztowanie Władysława, nie zaś rozpowszechnianie nowych pism. Radziła im, by telegraficznie prosili rząd szwajcarski o wzięcie w obronę Władysława, jako swojego obywatela, i czynili starania o jego uwolnienie.

Z listu Agnieszki Czernier zdawało się wynikać, że jej synowie zajmowali się rozpowszechnianiem pism politycznych; władze nie wiedziały, jakie to były pisma, gdyż rewizja ich nie ujawniła. Dnia 24 kwietnia 1869 r. dyrektor kancelarii namiestnika powiadomił gubernatora lubelskiego, że trzech bracia Czernierowie mają być natychmiast wydalenii za granicę ze wzbronieniem im powrotu; ich matkę należy ostrzec, że to samo może i ją spotkać. „o ile ściągnie na siebie uwagę władz swym karygodnym postępowaniem”⁹⁰.

Pod ścisłą obserwacją miano ludzi w rejonie przygranicznym, gdzie kontakty z Galicją były łatwiejsze i częstsze. W powiecie tomaszowskim za kontakt z zagranicą pod nadzór policyjny oddano w maju 1869 r. szlachcica Kwiryna Sobieszczańskiego, a pracownika poczty w Tomaszowie, Stanisława Mastalskiego, miesiąc wcześniej nakazano obserwować tajnie „za zakup i sprzedaż zabronionych pism zagranicznych”⁹¹.

Z upływem 1869 r. ustaje nasilona akcja prewencyjna władz rosyjskich guberni lubelskiej przed oddziaływaniem polskiej emigracji na kraj. Odtąd kancelaria gubernatora nie odnotowuje już napływu niepokojących raportów z terenu. Nadchodzą jeszcze ostrzeżenia z guberni sąsiednich i z Warszawy, lecz i te są coraz rzadsze.

W maju 1870 r. gubernator radomski ostrzegwał, by nie dopuścić w Lubelskiem do niekontrolowanego i podejrzanego przygotowywania się młodych ludzi do służby wojskowej. W powiecie kozienickim we wsi Brzoza 40—50 ludzi w wieku poborowym podjęło bez zgody władz, na własną rękę szkolenie w mustrze wojskowej; pytali żonę jednego z miejscowych oficerów o możliwości zakupu broni i prochu. Działalności tej zaprzestali na interwencję strażnika okręgu głowaczowskiego, który — nie zważając na wyjaśnienia młodych ludzi, że czynią to przygotowując się do służby frontowej w razie wezwania do wojska — rozpedził ich do domów. Powiadomiony gubernator radomski nie dał wiary, by tak błahy cel przyswiecał uczestnikom ćwiczeń, a przypuszczając, że może to mieć szerszy zasięg ostrzegwał władze sąsiednich guberni⁹². Z kolei w październiku t.r.

⁹⁰ AP Lublin, KGL, sygn. 1869/9 (dotyczy rodziny Czernierów), sygn. 1869/4, k. 5—8; AGAD, Tymczasowa Komisja Sledcza, sygn. 8, k. 56; A. Kossowski, op. cit., s. 115—116.

⁹¹ AP Lublin, KGL, sygn. 1869/239, k. 24v.

⁹² AP Lublin, sygn. 1870/10 t. k. 19: gubernator radomski do gubernatora lubelskiego z 14 maja 1870 r.

powtórzą się ostrzeżenia z kancelarii namiestnika o emisariuszach, kierujących się ze Szwajcarii do Galicji. Mieli to być byli powstańcy, Bonczar i Dartuzy; nadesłano ich rysopisy⁹³.

Ani w jednym, ani w drugim przypadku władze lubelskie nie zareagowały tak, jak w latach ubiegłych — nie nasilono obserwacji ludności. Również dotychczasowa kontrola nad byłymi uczestnikami powstania prowadzona była już tylko wobec pojedynczych osób; na przełomie 1869/70 roku większość będących pod nadzorem policyjnym zostaje od niego uwolniona⁹⁴. Dwa lata później namiestnik Berg pozwolił zwrócić Polakom broń zarekwirowaną przed 10 laty, by wyeliminować jej użycia przez spiskowych. Do Lublina pismo w tej sprawie nadeszło 22 października 1872 r.; decyzją namiestnika nakazywano ogłosić je we wszystkich miastach i wsiach. Termin odbioru broni wyznaczono na 13 stycznia 1873 roku; zwrotu mogli domagać się tylko ci, którzy posiadali kwity wystawione przez władze przy rekwizycji⁹⁵.

Znane nam dokumenty nie mówią, jakie były motywy tej „odwilży”. Wyjaśnienia należy szukać — podobnie jak przy wydarzeniach wcześniejszych — w zmienionej sytuacji politycznej w Europie. Począwszy od 1869 r. sprawa polska stopniowo traciła dotychczasowych „orędowników”. Napoleon III zapewniał w 1869 r. Aleksandra II, że sprawy polskiej popierać nie będzie. Austria złożyła także zapewnienie wobec cara rosyjskiego, króla pruskiego i Bismarcka, zebranych w Ems w czerwcu 1870 roku⁹⁶. Klęska Francji w wojnie z Prusami sprawę polską ostatecznie pogrzebała, zamykając okres popowstaniowej aktywności emigracji polskiej, a w kraju powodując wyciszenie politycznych nastrojów i rezygnację z rewolucyjnej drogi ku wolności⁹⁷.

Poczynając od roku 1871 władze rosyjskie w Królestwie zaabsorbują inne problemy — rozwój ruchu socjalistycznego na Zachodzie. Nowa akcja prewencyjna będzie teraz starała się zapobiegać napływowi emisariuszy ruchu robotniczego. Władze warszawskie nakażą gubernatorom wzmocnić czujność i pilnie poszukiwać agitatorów nowych idei. Do Lublina pierwsze takie pisma nadeszły 15 i 21 lipca 1871 r.; w obydwu nakazywano poszukiwać poddanego austriackiego o nazwisku Leitner lub Leitnarz, który jako agent socjaldemokratycznej partii Liebknechta i Bebla wyruszył z Berlina do Warszawy⁹⁸. W latach następnych pisma takie napływać będą coraz częściej⁹⁹.

⁹³ Tamże, k. 19, pismo namiestnika z 14 października 1870 r.

⁹⁴ Zob. spisy będących pod nadzorem, AP Lublin, KGL, sygn. 1869/239 i Kancelaria Gubernatora Siedleckiego, sygn. 275.

⁹⁵ AP Lublin, KGL, sygn. 1872/182, k. 1—4.

⁹⁶ Zob. M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789—1870*, Warszawa 1977, s. 566; S. Kalemka, *W dobie powstań i rewolucji (1815—1870)*, [w:] *Polska—Francja. Dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*, Warszawa 1983, s. 280.

⁹⁷ Zob. J. W. Borejsza, *Piękny wiek*, s. 169—171, 331—332, 462; J. Feldman, *Sprawa polska w latach 1864—1894*, [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, Lwów 1931, s. 324; H. Wierciński, *Pamiętniki*, Lublin 1973, s. 469.

⁹⁸ AP Lublin, KGL, tajne, sygn. 13; J. W. Borejsza (*Patriota*, s. 154) pisze, że niejaki Lentner jako emisariusz Międzynarodówki wyruszył w 1871 r. do Królestwa. Wydaje się, że Leitner i Lentner są jedną i tą samą osobą.

⁹⁹ Zob. sygnatury z lat osiemdziesiątych w zbiorze „Losy powstańców 1863 r.” w AP Lublin, KGL.

Konkluzje jakie należy wyciągnąć, prowadzą do stwierdzenia, że jeszcze dziesiątki lat po zduszeniu powstania władze zaborcze obserwowały społeczeństwo polskie, obawiając się nawrotu spiskowych i wojennych nastrojów.

Przepływ informacji i ludzi do Królestwa i z Królestwa nie był w omawianym okresie zupełnie niemożliwy, lecz coraz bardziej ograniczony i kontrolowany. Starano się wyeliminować zgubny wpływ emigracji głoszącej nadal hasła wolnościowe i zabiegającej o zainteresowanie Europy sprawą polską. Szczególnej kontroli poddawano terytoria przygraniczne.

Atmosfera polityczna w kraju nasilała się w miarę zarysowywania konfliktów w Europie, co z kolei powodowało wzmożenie polskich działań dyplomatycznych, głównie w Austrii i Francji, oraz akcji propagandowej skierowanej na kraj. W Lubelskiem objawiało się to wzrostem niechęci, a niekiedy wrogości w kontaktach z Rosjanami, pogłoskami o wojnie mającej przynieść Polsce wolność, większym zainteresowaniem prasą i książkami zza granicy oraz częstymi spotkaniami z ludźmi spoza kordonu. Nie wykluczone, że dochodziło do zawiązywania bliżej nieokreślonych grup konspiracyjnych.

Ten ogólnie zarysowany obraz sytuacji w kraju, zdaje się przeczyć obiegowym opiniom, że społeczeństwo Królestwa tuż po upadku powstania stało się bierne, apatyczne i apolityczne. Oczywiście nie było i nie mogło być tak czynne jak poprzednio, w kraju trwał terror i w każdej chwili, choćby na podstawie fałszywych oskarżeń czy podejrzeń o nieprawomyślność, można było dostać się w ręce komisji śledczej lub sądu wojennego. W takich warunkach społeczeństwo mogło jedynie stosować bierny opór. Trudno określić, jak znaczna jego część przyjęła taką postawę. Wielu, nawet byłych powstańców, zaakceptowało popowstaniową rzeczywistość i uznało, że jedynym ratunkiem przed unicestwieniem będzie odżegnanie się od polityki, a zajęcie się działalnością kulturalną, społeczną czy gospodarczą. Grupy najzamożniejsze przyjmowały wobec władz postawę lojalizmu¹⁰⁰.

Władzom rosyjskim zasypywanym raportami konfidentów i policji obraz ten jednak przedstawiał się odmiennie.

Szlachtę i duchowieństwo — tradycyjnie już uznawane przez władze za ostoję polskości — stale podejrzewano, iż podobnie jak przed powstaniem chcą doprowadzić do nasilenia antyrosyjskich nastrojów, a środowiska byłych powstańców, że zawiązują nowe spiski, w porozumieniu z emigracją. Według ocen władz każda działalność Polaków, która nie miała wyraźnych znamion prawomyślności, albo z założeń była działalnością polityczną, albo też mogła się w taką przerodzić. Nie dopuszczano myśli, by ten naród mógł myśleć niepolitycznie. Ciągłe poszukiwanie „spisków” powodowało, że właściwie podejrzewano wszystkich; sami nawet Rosjanie oskarżali się nawzajem o sprzyjanie Polakom. Każdej plotce dawano wiarę; stąd mnożące się raporty agentów, a za nimi nakazy władz zwierzchnich, by śledzono całe grupy polskiego społeczeństwa. Kulminacyjnym okresem owych prewencyjnych działań był schyłek lat sześćdziesiątych. Miały na nie wpływ sprawy polskie na arenie międzynarodowej, a za-

¹⁰⁰ Zob. J. W. Borejsza, *Piękny wiek*, s. 333; J. Buszko, *Historia Polski 1864—1948*, Warszawa 1985, s. 74.

pewne i aktualny stan nastrojów ludności Królestwa. „Popieranie” Polaków przez Austrię i Francję potęgowało obawy Petersburga przed jakimś nowym wybuchem w Królestwie, umiejętnie podsycane przez Bismarcka. Problem polski na tyle zbliżył Petersburg i Berlin, że choć Rosja niechętna była wzrostowi potęgi niemieckiej w Europie, to jednak w 1870 r. poparła Prusy w konflikcie z Francją¹⁰¹. W chwili gdy Francja wypowiedziała wojnę Prusom Aleksander II rozkazał skoncentrować na zachodniej granicy Imperium 300-tysięczną armię¹⁰². Liczył się zapewne z nowymi niepokojami w „Kraju przy Wiśle”.

¹⁰¹ Francja jeszcze przez następne trzydziestolecie, dążąc do zacieśnienia stosunków z Rosją, będzie miała trudności w przewycięzeniu nieufności Petersburga. Zob. S. K a l e m b k a, op. cit., s. 279.

¹⁰² Zob. J. W. B o r e j s z a, *Piękny wiek*, s. 165.

Эугениуш Небэльски

ПРЕДУПРЕДИТЕЛЬНЫЕ МЕРЫ ВЛАСТЕЙ И СОСТОЯНИЕ УМОВ
В ЛЮБЛИНСКОЙ ГУБЕРНИИ ПОСЛЕ ПОРАЖЕНИЯ
ЯНВАРСКОГО ВОССТАНИЯ

Автор представляет настроения польской общественности в свете служебной корреспонденции царских властей Люблинской губернии. В 1864—1870 гг. тщательно следили за проявлениями недовольства среди населения, а также за действиями бывших повстанцев и эмигрантов, опасаясь возобновления вооружённой борьбы за независимость. Сообщения о новых заговорах, о формировании партизанских отрядов в Галиции и об агитации эмиссаров были преимущественно ложными или преувеличенными. Придавали им значение отчасти для того, чтобы оправдать дальнейшее существование военно-полицейского режима и политику репрессий. Охотно преувеличивали в этой связи слухи о предстоящей войне с Австрией или о новом восстании. Следили и арестовали лиц, единственной виной которых были неосторожные разговоры. Особые подозрения питали к землевладельцам и духовенству. Несколько раз действительно напали на след патриотической конспирации и привлекли к ответственности нескольких ксендзов, которые критиковали царя и правительство.

Тревожную атмосферу поддерживали заграничные издания, проникающие в Царство Польское. Несмотря на усиленный контроль на границе, усилившаяся полицейская слежка не давала результатов. Лишь поражение Франции в войне с Пруссией, а также снятие польского вопроса с повестки дня европейской политики привели к тому, что в патриотических кругах распространились настроения апатии и отрешённости. Одновременно ослабела активность царских чиновников и полицейских в Люблинской губернии.

Eugeniusz Niebelski

RÉPRESSION PRÉVENTIVE DES POUVOIRS DANS LA RÉGION DE LUBLIN
APRÈS LA CHUTE DE L'INSURRECTION DE 1863

L'auteur reconstitue l'état des esprits de la société polonaise à la lumière de la correspondance officielle des autorités russes dans le gouvernement de Lublin. Dans les années 1864—1870, de crainte de voir se ranimer la lutte armée pour l'indépendance, les manifestations de mécontentement de la population, de même que les faits et gestes des anciens insurgés étaient attentivement surveillés. Les informations concernant des nouvelles conjurations, la formation des détachements de partisans en Galicie et celles relatives à l'agitation des émissaires furent, pour la plupart, fausses ou exagérées. On leur accordait une certaine importance parce qu'elles justifiaient l'existence d'un régime militaire-policié ainsi que la politique de répression. On se complaisait donc à étoffer des nouvelles sur l'imminence d'une guerre contre l'Autriche ou d'une nouvelle insurrection. Des individus dont la seule faute était d'avoir manqué de prudence dans leurs propos furent surveillés et arrêtés. Les propriétaires fonciers et le clergé demeuraient particulièrement suspects. Des traces d'une conspiration patriotique ayant été en effet découvertes, quelques prêtres critiquant le tsar et le gouvernement durent comparaître devant le tribunal.

Cette atmosphère d'inquiétude était ravivée par des publications étrangères qui, malgré l'intensification des contrôles, parvenaient à passer la frontière. Une surveillance policière accrue restait sans résultat. Ce ne fut que la défaite de la France en 1870, ainsi que l'exclusion de la cause polonaise de la politique européenne, qui a fait se généraliser dans certains milieux polonais un climat d'apathie et de résignation. En conséquence une certaine diminution de l'activité des fonctionnaires et des policiers taristes peut être observée dans la région de Lublin.